Nr. 29. We Lwowie Niedziela dnia 29. Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w Sieni pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Obok siebie — bez siebie.

Lwów 28. stycznia.

Hrabia Taaffe miał oświadczyć przewódcom zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej, że przyczyna zwłoki w rokowaniach leży głównie w tem, iż ministerstwo nie miało dotychczas sposobności zastanowić się nad propozycjami, uczynionemi przez poszczególne stronnictwa co do programu rządowego i określić swoje do tych wniosków stanowisko. Usunięcie tych przeszkód ma niebawem nastąpić. Onegdaj odbyła się rada gabinetowa. Czy się ona odnosiła do sprawy przyszłej większości, na pewne nie wiadomo. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że tak jest. O czem bowiem mieliby teraz ministrowie między sobą radzić, jeżeli nie o kwestji, która chwilowo jest dla Przedlitawji niezawodnie najważniejszą i najbardziej interesującą. Z o przebiegu rady gabinetowej, prócz tych, którzy bezpośredni w niej udział brali, nikt pojęcia nie ma, to jest w dzisiejszych stosunkach rzeczą więcej nie naturalną. Wszystko w ścisłej trzymane jest tajemnicy. O programie rządowym ogół nie ma wyobrażenia, tem mniej o propozycjach względnie o zmianach i dodatkach, zrobionych w ciągu konferencyj przez przewódców parlamentarnych. Wolno się jedynie domyślać, że zmiany te muszą być wcale ważne i doniosłe, skoro gabinet nie był dotychczas w stanie określić swojego stanowiska. Rzecz to wysoce prawdopodobna.

Pisaliśmy już niejednokrotnie na ten temat i nie chcielibyśmy się powtarzać. Zaznaczyć jednak musimy, że żywioły, które jednocześnie pragnie hrabia Taaffe, mają tak sprzeczne, stronnictwa, które dla jednego wspólnego programu pragnie pozyskać prezydent ministrów, mają tak niezgodne dążenia i pragnienia, iż dziwić się nie można, że zgoda jest niemożliwą. Liberalizm i postępowość zjednoczonej lewicy niemieckiej podejrzaną są wprawdzie wartości, niemniej jednak pojmujemy, że sprawia to jej wielką trudność, pracować nad urzeczywistnieniem jednego programu z Hohenwartami i Schwarzenbergami. Gdyby nawet Chlumetzky i Plener, którzy chcą uchodzić za mężów stanu i dyplomatów, osobiście z tem się zgodzili, to przecież muszą mieć wzgląd na masę wyborców, wśród których i tak niezbyt wielką cieszą się popularnością. Tego rodzaju aljans ogromnie podkopałby zaufanie ludności niemieckiej do przewódców liberalnych, a narodowcy mieliby wielce ułatwione zadanie. Z faktem tym koniecznie liczyć się trzeba i to jest powód, dla którego mężowie stanu zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej muszą robić zastrzeżenia.

Z drugiej jednak strony pojmujemy także wahanie się konserwatystów klubu Hohenwarta. W skład tego klubu wchodzą rozmaite czynniki. Klerykały, którzy domagają się szkoły wyznaniowej; Słoweńcy, pragnący równouprawnienia i feudalni czesi, przyznający się ostatnio, przez wzgląd na Młodoczechów do czeskiego prawa państwowego. Z dążeniami wszystkich tych frakcyj programu stronnictwa wierno-konstytucyjnego, będącego bądź co bądź w zasadzie centralistycznym, pogodzić nie można. Rozumiemy więc dobrze, że zastrzeżenia, robione z jednej i z drugiej strony, muszą być bardzo poważne, że prezydent ministrów wiele będzie miał trudności, jeżeli je zechce usunąć. Czy mu się to uda? Jeżelibyśmy mieli sądzić rzecz po przebiegu dotychczasowych rokowań, możnaby prawie o tem wątpić. Powiedzieliśmy już raz przy danej sposobności, że są pewne programy, między którymi nie ma i nie może być porozumienia, których i najzręczniejszy dyplomata nie potrafi doprowadzić do kompromisu. Zdaje się, że półurzędowe organa przedlitawskie, widząc trudności, z jakiemi dotąd ma do walczenia hrabia Taaffe, do tego rozumu zaczynają dochodzić.

Jeżeli mamy wierzyć głosom publicystycznym, powtarzającym się teraz w prasie oficjalnej, hrabia Taaffe zmienił po części cel swoich dążeń. Nie pragnie on już, by trzy wielkie stronnictwa, na które zrazu reflektował, wyrzekły się swoich partyjnych programów i zgodziły się na jeden i jednolity program ministerjalny. Nie! Tak daleko życzenia prezydenta ministrów nie idą. Pragnieniem jego jest, by owe trzy stronnictwa zgodziły się przedewszystkiem na formalne przeprowadzenie w drodze ustawodawczej pewnego ściśle określonego szeregu spraw natury mniej politycznej, a więcej ekonomicznej i społecznej, wyliczonych — nie wiemy, ryczałtowo, czy szczegółowo — w programie ministerjalnym, będącym substratem rokowań, ze swojemi zaś programami partyjnemi mogą sobie stronnictwa robić, co im się żywnie podoba, mogą przy nich trwać, dążyć do ich urzeczywistnienia, ale to wszystko już hrabiego Taaffego bezpośrednio nie obchodzi. Gdyby się udało ten cel osiągnąć, rzeczy przybrałyby kształty następujące: Wszystkie projekty, wychodzące ze stołu ministerjalnego, miałyby zapewnione poparcie trzech wielkich stronnictw izby poselskiej, a tem samem i większość parlamentarną — gdyby zaś któreśkolwiek z tych stronnictw chciało coś ze swojego programu przeprowadzić, musiałoby się samo starać o większość, a rząd byłby zupełnie obojętny, bo do niczego nie jest zobligowany. Wierzymy na słowo hrabiemu Taaffemu, że czegoś podobnego pragnie. Jego sytuacja byłaby w takim razie bardzo wygodna. Dziwna jednak byłaby rola stronnictw, mających żyć i działać obok siebie — bez siebie.

Egzekutorowie podatkowi.

I. Jak widzimy ze sprawozdania Koła polskiego, wywiązała się widocznie obszerniejsza dysputa na temat petycji egzekutorów podatkowych, którzy od kilku lat wspólnie z innemi prowincjami ubiegają się o stabilizację, albo przynajmniej o moralne polepszenie. Sprawa ta nie znalazła oczekiwanego poparcia, wrzekomo „ze względu na materjał, z jakiego się ten zawód składa," Nie będzie więc od rzeczy, wyjaśnić uczyniony zarzut całej z kilkuset ludzi składającej się instytucji. Wedle istniejących przepisów, są posady egzekutorów podatkowych zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów i członków straży skarbowej. Wielu z tych pobiera większe lub mniejsze emerytury, inni zaś wystąpiwszy przed oznaczonym czasem, nie otrzymują żadnego zabezpieczenia. W drugim szeregu znajdują się byli djetarjusze, którym po dłuższej niewdzięcznej pracy, udało się wbić na tę posadę, aby dalej cierpieć. Ostatni szereg składa się z ludzi, zajmujących przedtem mniej wybitne i niekorzystne posady. Szukali oni znośniejszego materjalnego bytu, a w poświęceniu dla rodziny, obijające się o ich uszy szykany przemogła siła moralna ojca i męża.

Posiadający emeryturę, majątki, znaleźli rzeczywiście o tyle znośniejszy byt, że mogą śmiało i niezależnie stawić czoło wszystkim prześladowaniom, mając w najniekorzystniejszym wypadku własny kęs chleba. Dwie ostatnie najsilniejsze edycje, to są rzeczywiste ofiary zawistnego losu. Nad ich karkami zawisł ów opiewany tylekrotnie „kontrakt służbowy, jak miecz Damoklesa. Na ich barki spychane bywają odpowiedzialności za złe wyniki w opłatach podatków, im przypisuje się brak energji. Nie wdając się w gruntowne zbadanie, czy przydziały służbowe i cały tok egzekucji jest, albo był umiejętnie, ze świadomością stosunków i powiatu i ekonomicznych i z rozważeniem sił fizycznych egzekutora kierowany i że dzisiaj dochodzą zaległości do wysokich sum, przypisać to tylko należy niefortunnemu położeniu kraju i prowadzeniu egzekucji. Liczne wadliwości wyjaśnili już sami egzekutorowie, jako bezpośrednio stykający się z opodatkowanymi. Oni znają salony szczęśliwca, chatę kmiecia i nędzarza. Wielu przez nich pownoszonym petycjom nie można odmówić słuszności i zdrowego poglądu. Zarzut uczyniony nie jest słuszny, w szeregach egzekutorów znajduje się wydatna liczba ludzi inteligentnych, mogących się poszczycić dobrem wychowaniem, a najlepszy dowód, iż poddają się chętnie egzaminowi podatkowemu, a zamianowani adjunktami podatkowymi, składają dowody, iż są sumiennymi i zdolnymi urzędnikami. Niechaj tylko dotyczące władze zażądają od egzekutorów egzaminów fachowych, a przedstawi się dosadny dowód, jak liczny zastęp ludzi marnieje i przepada nie znajdując godnej oceny. Najuczciwszy człowiek, żyjący w chaosie szykan, może łatwo upaść moralnie, gdy jeszcze w dodatku uprzytomni sobie zamkniętą drogę do obrony.

Warunki organizacyjne nie dają im najmniejszej rękojmi zabezpieczenia bytu, a w najlepszem razie trzech miesięcznych poborów w razie choroby. Czyż nie było wypadków, że gdy doniesiono o chorobie egzekutora, zapytywała krajowa dyrekcja skarbu: „Czy nie byłoby korzystniej z N. N. rozwiązać kontrakt służbowy?" a były nawet wypadki, że już w pierwszych dniach wydalano cierpiących. W przypuszczeniu nawet humanitarności bezpośrednich przełożonych, że ci nie postawią wniosku o usunięcie z posady przed dwumiesięcznym terminem, ma człowiek pracujący żmudnie i ciężko, w razie dłużej trwającej choroby, nabytej przez nadmierne użycie sił fizycznych, wyciągnąć dłoń o jałmużnę? Przyznany dar z łaski nie równa się wcale w razie nieudolności do pracy poborom urzędników, ale najniższych sług urzędu, t. j. woźnym. Wdowy i sieroty mają przyznany dar z łaski tylko w tym wypadku jeżeli stwierdzoną zostanie zupełna nieudolność do zarobkowania. Przykre i bolesne musi być rozwiązanie! Cóż pocznie kobieta, obarczona dziećmi, nawet przy zupełnem uzdolnieniu do pracy? Znękana moralnie w walce o codzienny byt, zaniedbać musi wychowania, nie mając ku temu odpowiednich środków, nawet najszczerzej ukochanych dzieci, a te wyrosnąć muszą w zupełnem zdziczeniu i demoralizacji. Nie należy nam i tej przepomnieć okoliczności, że uzyskanie daru z łaski nie jest ustawą zastrzeżone, ale pozostawione rozwadze i zapatrywaniom.

Car sędzią Francji.

Mocno działa na nerwy skandal panamski, ale tak wstrząsającego zwrotu, jaki podobno teraz w tej smutnej tragedji nastąpi, nie spodziewane się nigdzie. Oto — jak już donosiliśmy — rozeszła się wiadomość, że car wysłał z Petersburga **rosyjską komisję śledczą dla przestudjowania sprawy panamskiej**. Komisja ta miała bawić w Paryżu trzy dni i następnie pojechała do Londynu, zapewne dla przesłuchania Hertza. Wiadomość tę podało antysemicko radykalne pismo *La libre parole*, które od początku awantury panamskiej miało najlepsze informacje, co się tłumaczy jego stosunkami z Constansem i Andrieux, dwoma głównymi aktorami tej sprawy. Inne paryskie dzienniki ani słówkiem nie wspomniały o doniesieniu *Libre parole*. Z tego powodu możnaby mniemać, że wiadomość ta jest zmyśloną i to tak niefortunnie, iż nie warto o niej wspominać. Ale zagraniczne dzienniki: *Independance Belge, Züricher Zeitung, Corriere della Serra*, londyński *Truth* i inne, powtarzając wiadomość paryskiego pisma, **dodają od siebie, że jest ona prawdziwą.** Jeśli tedy prawdziwa, to powstaje pytanie, w jakiej roli i w jakim celu rząd rosyjski wystąpił w tej sprawie. Czy jako kontrolujący sędzia? Czy car chciał zbadać, o ile wolno mu z zachowaniem własnej despotycznej godności utrzymywać stosunki z republiką, czy też jedynie postanowił przekonać się, ile jest prawdy w zarzutach, podniesionych przeciwko Rosjanom: Mohrenheimowi, Tatiszczewowi, redaktorom niektórych dzienników petersburgskich i moskiewskich, a głównie przeciwko Suworinowi, który w *Now. Wrem.* z nadzwyczajną gorliwością agitował za sojuszem z republiką? W każdym razie wysłanie osobnej komisji do Paryża świadczyłoby o nieufności w bezstronność sądów francuskich i prawość ludzi, stojących na czele Francji. Że car żywi tę nieufność, któżby się temu dziwił — ale gdyby ją miał pokazać tak bez żadnej ceremonji, dowodziłoby to, jak z góry, jak przez ramię traktuje tę republikę, z którą „raczy" być w politycznem porozumieniu, której jednak szanować nie może, choćby dla tego, że zawsze przed nim czołgała się w prochu i — jak się wyraziła pani Severine — lizać but jego uważała za szczęście i rozkosz. Ktoś powiedział dowcipnie, że jest jedno, czego zażyłość z Rosją nauczyła Francuzów: rozszarpywać publiczne fundusze. Byłoby też pocieszne, gdyby spółka rosyjsko-francuska istniała także w stosunku do panamskich miljonów i gdyby proces, odbywający się w Paryżu, był uzupełniony karną rozprawą przed petersburgskim sądem. Wtedy sojusz francusko-rosyjski byłby na prawdę bardzo ścisły.

Korespondencje.

Wilno 20. stycznia.

(Wrażenie z Wilna. — Język polski. — W Ostrej Bramie. — Moskiewskie zapędy. — Czynownicze „badania historyczne". — Powody dymisji Kochanowa. — Kradzież składek na pomnik Murawiewa. — Zorżenko, „polskij patriot". — Duch polski. — Postępowanie Kochanowa. — Majątki powitgensteinowskie, a „obrusienje". — Zbytnia gorliwość. — Nowy naczelnik. — Karnawał).

Wybrałem się przedwczoraj z Petersburga do Wilna, tej prastarej stolicy Litwy i oto siedząc tutaj drugi a zarazem ostatni dzień, pragnę się z wami podzielić wrażeniem, jakie to miasto zrobiło na mnie po kilkoletniej w niem niebytności, a zarazem donieść wam trochę nowinek.

Dziwna rzecz, ale Wilno, jako miasto, zaczyna powoli zatracać swój czysto polski charakter, jaki miało jeszcze przed niedawnemi laty. Polaków tu wprawdzie nie braknie, spotkasz ich na każdym kroku, szczególnie wśród klasy niższej rzemieślniczej, ale za to nigdzie ani jednego polskiego napisu, wszystko po moskiewsku. Na ulicy język polski jest rzadkością, słychać tylko, albo rosyjski, albo też specjalny rosyjsko-żydowski żargon, jedno i drugie nadzwyczaj „miłe" dla ucha. Pomiędzy włościanami jedynie, tu i ówdzie usłyszysz jeszcze słowa polskie, niejeden cię się jeszcze spyta po staremu: „czego chcecie, panoczku", ale rzec mogę i na tem się kończy. Częściej usłyszeć można język czysty białoruski, nie skażony moskiewszczyzną.

Rozczulający za to widok jest rano przed obrazem cudownej Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Tłumy ludności, jak mnie zapewniano nawet i prawosławni — o nawróconych unitach nie ma co mówić — korzą się przed cudownym obrazem i z setek piersi słyszysz po polsku na głos wypowiadane słowa modlitwy: „Zdrowaś Marja"...

Być może, że ten cudowny obraz ochrania biedną ziemię litewską od utonięcia w morzu carskiem, ale i jemu jak się zdaje ostatnia wybije niedługo godzina. Prawosławie rości sobie do niego pretensje, a jeden z czynowników, recytując niemal na pamięć dowodzenia Tyrtowa, ogłoszone w *Wileńskim Wiestniku*, zapewniał mnie, że obraz ten Polacy sobie przywłaszczyli. Według badań tego czynownika, był on przysłany w darze przez Iwana Groźnego dla kaplicy prawosławnej, w której modliła się jego córka Helena, żona Aleksandra Jagiellończyka. Na takie *dictum* nie pozostawało mi nic innego odpowiedzieć, jak tylko, że tak jest w istocie, a w duszy uśmiać się serdecznie z badań historycznych poczciwego filistra. Faktem jednak jest, że rząd na serjo myśli o odebraniu tego zabytku naszej przeszłości, związanego ściśle z naszą historją. Czy te myśli zamienią się w czyn, rzecz wątpliwa na razie, wchodzi i tu bowiem w grę i uczucie religijne ludności, którego *diejatiele* jakoś nie mają odwagi tknąć, choć jak wiadomo wystarcza w Rosji kilka przedstawień Pobiedonoscewa i jemu podobnych, aby z białego zrobić czarne i na odwrót. *Jewo imperatorskoje wieliczestwo wsiemiłostiwiejsze powieliel*... i basta!

W sferach urzędniczych, z któremi musiałem się z powodu mych interesów stykać przez czas mego pobytu w Wilnie, ciągle jeszcze omawiane są przyczyny i powody, dla których Kochanow ustąpił miejsca Orżewskiemu.

Jedni przypisują to kradzieży, jaką popełnił niejaki Zorżenko, sekretarz komitetu budowy pomnika Murawiewa. Pan ten, indywiduum bardzo „szerokiej" natury, świsnął, jak się pokazuje, ni mniej ni więcej tylko 26 tysięcy rubli, z pieniędzy składkowych, przeznaczonych na pomnik dla *Wieszatiela*, nie chcąc widocznie, aby rysy tego zbója wykute w marmurze przypominały potomnym, że istniała kiedyś podobna *bête humaine*. Obywatele polskiej narodowości, duszeni przez gubernatorów i sprawników dawali pieniądze, a poczciwy Zorżenko, przegrywał je w karty lub topił w szampanie, zawsze naturalnie w towarzystwie pięknych i nadobnych, wesołych cór Koryntu.

— *Polskij patriot* — szepnął mi jeden z urzędników, gdym z nim o tym fakcie rozmawiał. Złośliwa to uwaga, ale maluje ona doskonale stan rzeczy na Litwie. Rosja jest niby to na **swoim** gruncie, a jednak znajduje się nie u siebie, czuje, że jej ten polski patrjotyzm, to poczucie polskości w narodzie, jeszcze niejeden da twardy do zgryzienia orzech.

Ten to właśnie duch polski, nieubłagany w swojem istnieniu, miał być powodem dymisji jenerał-gubernatora Kochanowa, jak twierdzą drudzy. Były satrapa, aczkolwiek dobrze zaprawiony na poprzedniej służbie w Królestwie, na Litwie jakoś sobie rady dać nie umiał, czy, co prawdopodobniejsze, nie mógł. W sferach rządzących widziano niemile, że p. jenerał-gubernator otoczył się murem chińskim i był dla szerszych warstw ludności niedostępnym, ograniczając się na biurokratyzmie. Wszystko odbywało się na papierze, nic ustnie. Z tego powodu sprytniejsi — w rosyjskim stylu — urzędnicy dopuszczali się jak najrozmaitszych oszustw i kradzieży, w rodzaju wyżej przytoczonego Zorżenka, drudzy zaś, nie chcąc, albo nie mogąc korzystać z tej *prywyczki* jenerała, trzymali się ściśle litery prawa i nie robili z własnej inicjatywy nic takiego, coby sprawie *obrusienja* jakąkolwiek korzyść przynieść mogło. Kochanow nie miał programu, według którego mógł był działać i to go zgubiło.

Z innej strony jeszcze podają, że majątki powitgensteinowskie przyczyniły się w niemałym stopniu do upadku naczelnika kraju Kochanow, jako następca Murawiewa, powinien był przecież wiedzieć, że należy udać się do rządu z propozycją, aby kupił wszystkie dobra i rozparcelował je pomiędzy włościan *korenno russkich*. A można było dobra te nabyć za bezcen, gdy tymczasem dzisiaj przeszło półtora miljona dziesięcin ziemi przeszło w ręce żydów i Niemców.

— Ten sam niedostępny właściciel Wilna i kraju — skarżył się jeden z urzędników — który przeoczył taką dobrą sposobność, mogącą rządowi i narodowi rosyjskiemu przynieść niesłychane korzyści, widział niebezpieczeństwo dla Rosji w kościołach katolickich, które przemieniał bez potrzeby na cerkwie.

Tak mówił do mnie Rosjanin czystej krwi i ze swego punktu widzenia miał najzupełniejszą rację. Lepiej jednak, że się stało inaczej, choć następca Kochanowa, jenerał Orżewskij zapewne dołoży wszelkich starań, aby w krótkim czasie zasłużyć sobie na nowe kresty i ordery. Że się to na polskiej ludności odbije i że niejedno polskie serce serdeczną łzą zapłacze — rzecz pewna. Nowy jenerał gubernator jest nieubłaganym i zaciętym polakożercą, wierny sługa cara i prawosławia. Chytry jak lis, choć często niezgrabny, i w środkach dopięcia celu nie przebiera. Każdy jest dla niego dobrym i stąd też okazuje się być godnym następcą Murawiewa-Wieszatiela.

Z jego przyjazdem do Wilna ma się rozpocząć szereg bali i festynów, jako w setną rocznicę przyłączenia tej dzielnicy Polski do Rosji.

AURELI URBAŃSKI.

Z cykl poezyj p. t.

„MIATIEŻ"

(1863.)

Sześćdziesiąty trzeci.

(Preludjum).

Po nad borów, nad gęstwiną,
Łuną błysnął krwawo-siną —
Rykiem zawył lwim wichury —
I z brzemiennej, czarnej chmury
Gradami sypnął kul...
Za kratą ryknął zwierz, swobody król —
Oszczepem dźgan, stal skruszył — i kły szczerzy...
To rok — *„Miatieży"*.

Wir się zerwał skier, kurzawy,
Od zdeptanej, od Warszawy —
I jak dzikie mkną orkany,
Po przez bory — po przez łany —
Z piorunem przebiegł burz...
Nadziei przed nim błysk — krwi za nim kurz —
Szubienic łańcuch — i ból rany świeżej...
To rok — *„Miatieży"*.

Klęsk ty roku — i rozgromu —
Brańców, wywleczonych z domu —
Piskląt, co je zdławił Herod —
Trupów roku — wdów — i sierot —
Twych pożóg chłonę dym!...
I twej rozpaczy klnę — i szałom twym!
Żeś był — i wrzał — i przebrzmiał — — duch nie wierzy,
Roku — *„Miatieży"*!

Ofiar roku ty — i czynów —
Matek rzymskich — bitnych synów —
Cór, nie rozmarzonych czule,
Lecz garnących proch i kule —
Jać wielbię — roku mój ..
Do nagich padam stóp, co biegły w bój —
Całuję pięść, co w pierś kolosu mierzy
W roku — *„Miatieży"*.

I.

Placówka.

Dęby trzeszczą — czarne — rosochate;
Mróz w żelazne je obręcze ściska.
W białą okutane szatę
Śniegu kurczą się wydmiska;
Świtu mżą różowe smugi;
Jak szeroki las — i długi —
Cisza. — Milczy bór...

U przesmyku do zacisza wnętrzy,
Jak na skrajnym warowni bastjonie
Dąb się staruch dumnie piętrzy;
Chmary na nim drzemią wronie,
Gnuśno wschodu patrząc słońca.
Milczy twierdza. — Las-obrońca
Skrył rozbitków garść.

Za omszonym, grubym pniem starucha,
W zeschłym gęszczu zaśnieżonej tarni
Człowiek skryt... Skulony — słucha.
Dąb i człowiek — obaj czarni,
Sztywni obaj — cisi — niemi;
Dąb — u góry, człek — u ziemi;
Głazem — człek i dąb...

Nieruchomy, z palcem tuż u kurka,
O krzu wsparty, wpół leżąc, gęstwinę —
Klęczy młodzian. Lśni dwururka,
A przy lufie lico sine,
Skrzepłą zlane wskróś posoką.
Wytrzeszczone — szklane oko
Czujnie śledzi w dal.

Kocim krokiem — w skos — śniegu zaspami
Tyraljerów skradają się roty...
Świta dzionek — wzrok nie mami:
Wężyk czołga się piechoty —
Coraz bliżej się podsuwa...
A placówka klęczy — czuwa —
Ręka... ani drgnie.

„Nie ujdiosz!" — zaciszem wstrząśnie wycie.
Jegrów czerń dokoła dąb oskoczy.
W posterunku nie drgnie życie...
Szklane wciąż wyłupia oczy...
Z dębu wron wzleciało stado — —
Trupa twarzą mignął bladą
Jak szyderstwa cień..

II.

Gajowy pana szambelana.

Zwęglonym płotem wicher świszcze;
Karczmiska dogasają zgliszcze;
Gryzący, gęsty dym się ściele;
Komina sterczą li piszczele;
Ha — dziś tryumfu żołdak carski syt:
Na wierzbie — karczmarz wisi, żyd.

A nieopodal, pod topolą,
Wódkę z beczułek Dońce golą.
Pan major — arcywesół, zda się —
Na betach siedzi przy szynkwasie —
A przy nim wesół batsljonu sztab.
Hura rebiata!... Pij — i grab!...

Lecz cóż to? — — Widmo toż człowiecze?...
Dwu Dońców je pod pachy wlecze:
Włos siwy — żółte, chude lica —
A próchnem starca tli źrenica...
Pierś w chłopskiej guni; na niej kuli ślad:
Otworek. — Jucha ciecze z szmat.

Zszarpali sierak na nim w łachy;
Dwu Dońców wlecze go pod pachy —
A trzeci z dumną dźwiga miną
Delicti corpus — — O, strzelbino!
Z twym panem, sporo, współ zaznałaś burz:
Łatana-ś drutem wszerz i wzdłuż.

— „Majorze, z bronią w ręku schwytan!
A kąsał nas — ten lacki brytan.
Kiryło świadkiem. Niech powiada:
W potyczce tego spotkał dziada.
Na zwyż sto kroków, z fuzji, wściekły dziad
W *Kiryłę* palnął. Kozak spadł."

Puścili. — Kłodą siwiec runie ..
A major skoczy: „Ha — ryzunie!
„Mierzawca twarz mi zdawna znana;
„On w lasach służy szambelana;
„Przed buntem my tu polowali wraz.
„*Da co?*... Ty niemy?... Mów, *w siej czas!*"

Dziad rzężąc milczy — pierś przygniata.
„*Da co?*... Ty głuchy?... Dońce — bata!
„Ty niemy — a ty strzelał?!... Wara
„Wam strzelać!... To kozaki Cara!
„Ty kniaź w postołach?... Śmiał zuchwale Waść,
„Z tak podłej lufki Dońca kłaść?"

Dziad rzężąc milczy — krew tamuje.
„*Da — da!*... Wy szlachcic. Szlachta—zbóje;
„Lecz ja człek boży... Na ochotę
„Ja pił... a serce mam ja złote...
„*Nu* — ja tu zdreptał las; ja pił tu czaj...
„Nie będziesz wisiał. Pana znaj!"

Dziad rzężąc milczy — oddech chwyta.
„*Da — da!*... Fuzyjka wyśmienita,
„Choć podła... *Słysz!* Znaj dobrodzieja;
„*Wot*, z płotka palnij mi w *jewreja* —
„*Kryczy: pardon*" — — w lazaret każę-ć wziąć.
„Wy strzelec?... *Nu, da* strzelcem bądź!"

Powieką łypnął dziad — — jęcząco
Z nóg zwlókł się — — dłonią ujął drżącą
Strzelbinę — — do ust przytknął łoże — —
Przeżegnał się: „Dopomóż, Boże" — —
I strzelił — — Major zaklął... oczy w słup — —
O ziem Moskala runął trup.

W styczniu 1893 r.

Wesoło będą się bawić „niedźwiedzie północy" w towarzystwie polskiej inteligencji, która na te bale ma otrzymać „zaproszenia".

Smutny to zaiste będzie karnawał *pa ukasu.* Niewolnik tańczący i śmiejący się na rozkaz swego gnębiciela, to obraz wstrząsający zaiste do głębi duszy... W Rosji inaczej być nie może.

Towarzystwo wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich.

Zebranie piątkowe dziennikarzy lwowskich, mające na celu zawiązanie towarzystwa wzajemnej pomocy — można uważać za objaw nader pocieszający. Już sama ta okoliczność, że na wezwanie szczupłego grona inicjatorów zjawiło się w małej sali ratuszowej około trzydziestu pracowników pióra, przedstawiających wszystkie pisma tutejsze, dalej ożywiona dyskusja, prowadzona jednak z nadzwyczajnym taktem, spokojem i jednomyślnością, zdają się zapowiadać w stosunkach naszych dziennikarskich zmianę na lepsze.

Zgromadzenie zagaił czcigodny senior dziennikarzy lwowskich, p. Platon Kostecki, wyrażając radość swą, że towarzystwo takie przychodzi nareszcie do skutku. Usiłowania podobne podejmowano już kilka razy, ale zawsze rozbijały się one z rozmaitych przyczyn i całą sprawę odkładano *ad calendas graecas.* Ostatnio podjęło tę akcję grono młodych dziennikarzy, a zakrzątnąwszy się energicznie, doprowadziło do tego, że statuty towarzystwa przedłożone już zostały władzy do zatwierdzenia, a tem samem towarzystwo można uważać za zawiązane. Inicjatorowie kierowali się dwiema myślami przewodniemi: z jednej strony chodziło o stworzenie instytucji, którąby emerytom dziennikarskiego zawodu zapewniała spokojną starość bez troski o chleb powszedni, dalej zabezpieczała dziennikarzy na wypadek choroby, lub utraty zajęcia, ich wdowom zaś i sierotom dawała odpowiednie utrzymanie; z drugiej strony ma towarzystwo stać się ogniskiem, które skupiając w sobie wszystkich pracowników jednego zawodu, równocześnie czuwałoby i starało się o podniesienie godności stanu dziennikarskiego. Szlachetne te myśli mogą i powinne znaleźć jedynie uznanie, a spodziewać się należy, także jak najgorętsze poparcie u wszystkich dziennikarzy polskich. Zgromadzenie piątkowe miało właśnie zastanowić się nad tą sprawą i odpowiednio się oświadczyć. — Zaproszony do przewodnictwa p. Platon Kostecki będąc chorym, nie mógł przyjąć tego zaszczytnego wezwania i dla tego postawił wniosek, ażeby przewodniczącym wybrano posła Teofila Merunowicza, sekretarzami zaś pp. Stanisława Rossowskiego i Bronisława Laskowalckiego.

Gdy zgromadzenie na wniosek ten się zgodziło, objął przewodnictwo p. poseł Merunowicz i oświadczywszy w krótkich słowach żywą sympatję, jaką i u niego myśl zawiązania towarzystwa takiego znajduje, oddał głos p. Kolbuszowskiemu, który treściwie zreferował statut, przedłożony do zatwierdzenia namiestnictwu.

Wywiązała się następnie ożywiona dyskusja, w której pierwszy zabrał głos p. Fryling. Myśli założenia Towarzystwa można tylko przyklasnąć i z pewnością spotka się ona jedynie ze sympatycznem przyjęciem. Będąc jednak członkiem innej, również dopiero powstać mającej a podobnej instytucji, poczuwa się w obowiązku, zawiadomić o niej zgromadzenie. Wprowadzeniem tej drugiej instytucji w życie zajmuje się lwowskie Koło literacko artystyczne, a ma to być fundacja podobna, obejmująca w sobie literatów, dziennikarzy i artystów. Obie te fundacje jednak nietylko że nie wchodzą sobie drogę, lecz owszem, mogą i powinne obok siebie postępować paralelnie i zwracać się do siebie z całą życzliwością. Jeżeli będzie między niemi emulacja, to tylko szlachetna. Ale trzeba temu dać wyraz, trzeba wobec całej publiczności, która mogłaby zapatrywać się mylnie na te dwa Towarzystwa, jako na instytucje konkurencyjne, zamanifestować takie właśnie ich wzajemne stanowisko. Dlatego stawia mowca wniosek, ażeby na końcu statutu umieszczono punkt, iż, na wypadek rozwiązania Towarzystwa, fundusze jego przechodzą na fundację emerytalną, którą zajmuje się „Koło". Ze swej strony przyrzeka mowca postarać się o umieszczenie podobnego paragrafu w statutach tej drugiej fundacji.

P. dr. K. Ostaszewski-Barański stawia następujące trzy rezolucje:

I. Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości podanie statutów do namiestnictwa i uważa Towarzystwo jako zawiązane.

II. Zgromadzenie uważa za moralny obowiązek wszystkich dziennikarzy polskich, przystąpić do Towarzystwa.

III Zgromadzenie wyraża przekonanie, że wydawnictwa ośmiu krajowych pism codziennych przystąpią do Towarzystwa w charakterze członków wspierających.

P. Laskownicki wyjaśnia, dlaczego inicjatorowie przybywają już z gotowym statutem. Chciano przez to uniknąć „buchmanowskich dyskusyj", które już niejedną piękną sprawę pogrzebały. Przyznaje, że w statutach mogą, a nawet z pewnością istnieją pewne wady i usterki, ale na to jest rada, którą stawia w formie wniosku: „Zgromadzenie wybierze komisję, która przetrutynuje statut i odpowiednie zmiany przedłoży do zatwierdzenia już pierwszemu walnemu zgromadzeniu." Szczególnie będzie potrzebował statut pewnych rozszerzeń co do zadań moralnych Towarzystwa. Nadto stawia mowca kilka rezolucyj czysto formalnościowej i taktycznej natury.

P. dr. Biegeleisen obawia się, czy istnienie dwóch podobnych Towarzystw nie stworzy właśnie rozdwojenia, zamiast tak pożądanej solidarności i dlatego stawia wniosek, ażeby komisji statutowej polecono dążenie do połączenia tych dwu Towarzystw.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Rossowski, Fryling, Kucharski, Woynarowski, Masłowski Wacław, Laskownicki, dr. Ostaszewski-Barański, wszyscy przeciw, zaś pp. Biegeleisen i Meliński za. Ostatecznie wniosek ten przy głosowaniu upadł. natomiast przyjęto trzy rezolucje p. Ostaszewskiego (jednogłośnie), wniosek p. Laskownickiego o wybór komisji statutowej i wniosek p. Frylinga co do punktu w statucie o przekazaniu funduszów na wypadek rozwiązania. Resztę wniosków i rezolucyj odesłano do komisji statutowej, w skład której weszło prezydjum zgromadzenia (pp. Merunowicz, Rossowski, Laskownicki) i p. Kolbuszowski jako referent statutu. Komisji tej przyznano prawo kooptowania, poruczając jej zarazem tymczasowy zarząd i poczynienie wszelkich potrzebnych przygotowań.

Na tem o godzinie pół do 10. zamknięto posiedzenie, z którego wszyscy uczestnicy bardzo miłe i korzystne odnieśli wrażenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 29 stycznia.

Teatr: O godz. 3½ popoł. „Dla świętej ziemi", obraz dramatyczny w 4 aktach Sewera z muzyką Steibelta; o godz. 7. wieczór „Gorąca krew," wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach Lindaua, z muzyką Schenka.

W „Sokole" o godz. pół do 5. popoł. koncert muzyki 30. pp. pod kierownictwem p. Rolla.

W „Skale" o godz. 5. popoł. odczyt ks. Jougana „Z historji rękodzieła o dawnych cechach rękodzielniczych." Wstęp wolny.

Obchód 30-ej rocznicy styczniowego powstania w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej.

Walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego.

Poniedziałek 30. stycznia.

W stowarzyszeniu nauczycielek o godz. 6. wieczorem pogadanka „O zadaniu nauczycielki."

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał wczoraj do Długiego, w dekanacie kałuskim, gdzie dziś dokona poświęcenia nowowybudowanej cerkwi.

Z życia towarzyskiego. Dnia 31. bm. pobłogosławiony zostanie w Bolechowie związek małżeński między p. Janem Fabiańskim, profesorem V. gimn. we Lwowie, a panną Józefą Bielawską.

W Krakowie odbędzie się d. 11. lutego ślub panny Wandy Karłowiczówny, córki Ireny i Jana redaktora *Wisły* z p. Zygmuntem Wasilewskim.

W Warszawie odbędzie się ślub d. 4 lutego ślub p. Jana Skiwskiego, redaktora *Tygodnika Mód*, z panną Zofą Maleszewską, córką redaktora *Biesiady literackiej.*

Nekrologja. W Kołomyi zmarła d. 26. bm. Elżbieta Brykowska, przeżywszy lat 62. — W Storożyńcu zmarł dr. Łucjan Sachnowicz, notarjusz i właściciel dóbr, przeżywszy lat 62. — We Wiedniu zmarł d. 26. bm. zdolny publicysta Emil Zuber w 64 r życia. Alzatczyk z rodu, przybył w latach sześćdziesiątych do Wiednia i był przez długie czasy korespondentem *Indep Belge* brukselskiej, a potem pisywał stale do kilku pism paryskich — W Warszawie zmarł d. 23. bm. Józef Korytowski, rzeczywisty radca stanu, emeryt, b. gubernator guberni augustowskiej, w 88 r. życia. — Antoni Kudasiewicz, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 korpusu jen. Dwernickiego, zmarł w Krakowie w 82 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (29.): Franciszka Salez. Wschód słońca o godzinie 7. min. 41, zachód o godzinie 4. minut 48.

Kalend rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Z lwowskiego towarzystwa lekarskiego. Na posiedzeniu administracyjnym tutejszego towarzystwa, zdał ustępujący wydział sprawę ze swych czynności. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany został dr. Hilary Schramm, wiceprezesem dr. Edward Stroynowski, sekretarzem dr. Juljan Boryj, bibliotekarzem dr. Klemens Dębicki; członkami biura: dr. Longchamps i dr. Mukowicz, delegatami na walne zgromadzenie zaś: dr. Feigel, dr. Tatarczuch i dr. Rosner.

List pasterski. Ks. arcyb. Issakowicz wydał wczoraj list pasterski do duchowieństwa swojej archidyecezji, polecający rządcom kościołów ogłoszenia z ambony w niedzielę zapustną, że uroczystość jubileuszowa papieża Leona XIII obchodzoną będzie d. 19. lutego i zachęcenie wiernych gorącemi słowami do jej obchodu i uczestnictwa na wszystkie dnie tego urządzić się mającego nabożeństwa.

Żałobne nabożeństwo za dusze poległych w powstaniu r. 1863, które miało się odbyć w świątyni izraelickiej (przy ul. Żółkiewskiej) d. 22. bm, odbędzie się tamże dziś o godz pół do 12. przed południem.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Jana Kilińskiego, szewca-pułkownika, odbyło się wczoraj w Kołomyi staraniem tamtejszego kasyna mieszczańskiego.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Ignacego Białobońskiego ze Lwowa do Zaleszczyk.

Odznaczenie. Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, otrzymał krzyż komandorski Franciszka Józefa z gwiazdą.

Egzamina. Wobec komisji egzaminacyjnej dla rachunkowości państwowej zdali egzamin: Jaworski Ludwik, Karaczewski Maksymiljan, Zieliński Władysław Adolf.

Dyrekcja kolei państw. donosi, że wozy sypialne przy pociągach pospiesznych nr. 1/201 i 202/2 pomiędzy Krakowem a Bukaresztem, począwszy od dnia 1. lutego br. do 14 kwietnia br., kursować nie będą.

Ruch wszystkich pociągów na szlakach kolei państwowych Jasło-Stróże i Zagórzany-Gorlice, został przywrócony napowrót, zaś na linji Jasło-Rzeszów, tylko ruch pociągów osobowych.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Buchowice, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 13·5°C., najwyższa — 8·4°C., najniższa — 20·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około — 14°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Powiększenie garnizonu. Z Ołomuńca i okolicy przybędzie do Krakowa wskutek translokacji cały pułk artylerji, który co do liczby żołnierzy, oficerów, potrzebnych magazynów i koni, równa się trzem pułkom piechoty. Również stan liczebny żandarmerji galicyjskiej zostanie w lutym powiększony. Galicyjski jej pułk otrzywa jednego oficera sztabowego, jedenastu oficerów i 365 żołnierzy.

Karnawał wiedeński. Od czasu jak maskarady przestały być balami, a stały się bardzo rozluźnioną awanturą, ażeby je czemś właściwem zastąpić, wymyślono we Wiedniu wieczory błazeńskie i „gschnas." Towarzystwo śpiewacze odbyło w r. z. podróż do Stambułu, więc z tego tytułu urządziło wieczór błazeńsko turecki. Wielką salę udekorowano widokami stolicy tureckiej, ogromną panoramą, oświetloną półksiężycem. Tutaj odbywały się tańce rzeszy błazeńskiej i pochody grup. Dozwolone były kostjumy wschodnie, a więc: tureckie murzyńskie, bułgarskie, a w grupach także ekscentryczno-turystowskie. W drugiej sali urządzono jaskinię bryganta Atanasiosa; tam zbierała się jego banda i jeńcy z zabranego pociągu kolejowego. Ktokolwiek tam zabłądził, porywano go i pod groźbą sztyletów musiał się okupić; za 20 ct. otrzymywał glejt bezpieczeństwa na 12 godzin. Atanasios z bandą i jeńcami dominował nad całą rzeszą i broił bezkarnie. Ogłosił emisję akcyj panamskich, sprzedawał czeki, glejty na pociągi kolejowe z regulaminem, który np przepisywał: „Zabrania się damom kopcić dymem w nos mężczyznom, oraz zajmować *coupés*, przeznaczone dla mężczyzn i dzieci!..." Z tej bandy wyłaniały się od czasu do czasu chóry, sami derwisze i baszowie, które w sali wiedeńsko-tureckiej u ieszne kuplety śpiewali. W innej sali urządzono ulicę Stambulską, sklepy z żywnością wszelaką, oraz teatr, oczywista Hanswursta z wystawy muzycznej. Na tej scenie odegrano kilka karykatur wśród tłoku, gwaru, dymu, śmiechu i śpiewów.

Z tych żywiołów złożył się wieczór szalony. Uczestnicy grup bawili się wybornie; świadkowie bez innej metryki, oprócz fez na głowie, kiwali głowami, że to wszystko już było, że nie ma żadnego nowego pomysłu, ani dowcipu oprócz Panamy. Gdyby jednak przybył ktoś obcy, co takich hec we Wiedniu jeszcze nie widział, toby się uśmiał do rozpuku i zadziwiłby się, gdyby go objaśniono, że te wszystkie błaźnie i błaznawie — to ludzie poważni, towarzystwo bardzo poważne, które przecież chce, lubi i umie się bawić po swojemu.

Równocześnie w innych wielkich salach odbywają się maskarady, a zapaleni karnawałowicze jeżdżą od jednej do drugiej. Wszędzie ścisk, dym, zaduch, upał, masek mało, więcej kostjumów bez masek, mężczyzn za to setki. Jakie to są zabawy, może objaśnić następująca podsłuchana rozmowa:

— Śliczna Masiu, chodź jeszcze walca...

— Nie mogę; mama już mi więcej tańczyć nie pozwala...

— To ja pójdę do mamy, musi pozwolić i gdzież ona?

— Tam, koło orkiestry.

— Tam? Gdzie?...

— No, ten duży huzar, to ona.

Jubileusz stuletniego panowania w Toruniu święcili Prusacy 24. bm Przy tej sposobności przypomniano sobie cały ciąg wypadków, których rezultatem było przyłączenie miast Torunia i Gdańska do Prus. Niemieckie nawet wyrażają się, „że jakkolwiek już pierwszy rozbiór Polski wybawił Prusy Zachodnie od niesprawiedliwego polskiego rządu, to jednak miasta Toruń i Gdańsk jeszcze 20 lat miały być pozbawione pruskiej władzy. Właśnie te miasta same przez swoich reprezentantów używały wszelkich środków, aby na jak najpóźniejszy czas odsunąć przyłączenie swoje do państwa pruskiego i dopiero 24. stycznia 1793 r. po rozsadzeniu bramy chełmskiej, mógł jenerał Schwerin wejść na czele pruskiego wojska do Torunia."

Koncert w „Sokole". W niedzielę po południu odbędzie się o godz. wpół do 5. w sali „Sokoła" koncert muzyki wojskowej 30. p. p. z następującym programem:

1. Noskowski. Polonez (z tematów ludowych) z „Suity Polskiej" (nowość). 2. Dobrzyński. Uwertura do opery „Monbar" czyli „Flibusterowie" (nowość). 3. Alard. „Echo z Alp", Fantazja na skrzypce solo z towarzyszeniem orkiestry (nowość). 4. Strauss Jan. „Märchen aus dem Orient" walc (nowość). 5. Mascagni. Przygrywka do opery „Rantzau" (nowość). Rosuer. „Souvenir de Budapest". Rapsodja węgierska (nowość). 7. a) Czibulka. Fliegen-Menuet z operetki „Bajazzo" i b) Gillet Babillage na kwartet smyczkowy (nowość). 8. Wagner. Wielka fantazja z opery „Der fliegende Holländer". 9. Roll. „Łyżwiarka". Polka szybka (poświęcona Towarzystwu łyżwiarskiemu,) (nowość).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Dla świętej ziemi", sztuka w 4. aktach ze śpiewami Sewer'a, z muzyką Steibelt'a; wieczór o godzinie 7 „Gorąca krew", wodewil w 3. aktach, a 7. obrazach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką H. Schenk'a; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Wejście w świat", komedja w 3 aktach Z. Przybylskiego; we wtorek „Marta", opera w 4. aktach Flotowa. Występ panny Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina,

Z teatru. Publiczność zebrała się onegdaj wcale licznie w teatrze i przysłuchiwała się z niemałem zajęciem danej po raz trzeci komedji Graybner'a „Fredzio", darząc szczerym oklaskiem wybornych jej wykonawców, w pierwszym rzędzie pp. Zboińskiego i Fiszera. Sztuka Graybnera zdobyła więc stanowczo trwały byt na naszej scenie.

Dziś poobiedzie powtórzonym będzie prześliczny obraz Sewera „Dla świętej ziemi", w wybornej interpretacji pp.: Żelazowskich, Fiszera, Zboińskiego i innych pierwszorzędnych artystów. Rzecz ta, pełna pięknych myśli, zabarwiona pełnym poezji kolorytem i obfitująca w prześliczne efekta sceniczne, zajmuje dziś słusznie pierwsze miejsce w tym dziale naszej literatury dramatycznej.

Wieczorem „Gorąca krew", wodewil Lindau'a, który, jak wszędzie, tak i u nas, cieszy się niezwykłem powodzeniem, zwłaszcza, iż znalazł w naszych wykonawcach paniach: Skalskiej, Radwan i Kasprowicz i pp: Skalskim, Myszkowskim, Kiczmanie, Boguckim itd. przedstawicieli, którzy mogą zadowolić najwybredniejszych.

„Starożytny Egipt" (przez Wz. W. J. Lwów 1893. Seyfarth i Czajkowski. Str. 370). Mamy przed sobą bardzo zajmującą pod względem treści, a bardzo ponętną pod względem wydania książkę, której tytuł wypisaliśmy powyżej Autorka — zakochana w Egipcie i jego przeszłości, pełna entuzjazmu dla Champoliona, który z gardła sfinksa wiedzą swą dobył rozwiązanie zagadki bytu państwa Faraonów — a obeznana nadto z nowszą literaturą egiptologji, przedstawiła nam w sposób nader miły i przystępny rys dziejów tego wielkiego ogniska cywilizacji w przeszłości. W wstępnem słowie autorka wypowiada zdanie, że praca jej jest opisem biurkowej wycieczki *voyage à travers des livres*, którą puszcza w świat z wdzięcznością za miłe chwile, które jej sprawiła ta praca — a z lekkim przestrachem, że znudzi nią innych. Możemy zapewnić nieznaną nam bliżej autorkę, że my przynajmniej z całem zajęciem przeczytaliśmy barwną jej pracę i zachęcamy szczerze każdego, ażeby poszedł za naszym przykładem.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do rady państwa i Sejmu krajowego w okręgu brzeżańskim, wypadły tak, jak przed kilku dniami pisaliśmy na podstawie autentycznych informacyj, które otrzymaliśmy od tamtejszych obywateli. Mandaty, piastowane dotychczas przez śp. Alfonsa Czajkowskiego, zostały rozdzielone w ten sposób, że miejsce jego w radzie państwa z okręgu Brzeżany, Przemyślany, Podhajce, zajmie dr. Edward Podlewski, w Sejmie zaś reprezentować będzie większą posiadłość wyborczego okręgu brzeżańskiego p. Mieczysław Onyszkiewicz. Tak rozdział tych mandatów, jakoteż wybór osób, którym je poruczono, musimy nazwać bardzo trafnym. W panu Podlewskim zyska Koło polskie rutynowanego i sumiennego pracownika, znającego dokładnie stosunki krajowe, sejmowe koło zaś powita w p. Mieczysławie Onyszkiewiczu jednego z tych obywateli, których obecność w parlamencie krajowym jest dla wszystkich pożądaną.

We czwartek, 26. b. m. odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie rady nadzorczej Banku krajowego, na którem zapadło kilka uchwał ogólnego znaczenia.

Mianowicie rada nadzorcza uchwaliła wypłacić z funduszów Banku krajowego kwotę 5.000 zł. na cele powszechnej wystawy krajowej.

Następnie uchwaliła rada nadzorcza polecenie dyrekcji Banku krajowego, aby Bank przystąpił w jak najkrótszym czasie do emisji 4%wych listów zastawnych, co pociągnie za sobą bardzo pożądane obniżenie stopy procentowej dla dłużników o pół od sta rocznie.

W sprawie konwersyj obligacyj indemnizacyjnych, upoważniła rada nadzorcza dyrekcję Banku krajowego:

1. do przyjęcia, — układem Wydziału krajowego z grupą Unionbanku zastrzeżonego Bankowi krajowemu — finansowego zastępstwa Wydziału krajowego wobec tejże grupy;

2. do wzięcia z 20%, zastrzeżonych układem powyższym dla instytucyj krajowych i zaprzyjaźnionych firm, 10%wego udziału w tym interesie. Do tej grupy Banku krajowego należy przedewszystkiem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, które po Banku krajowym największą część tegoż udziału otrzymało.

Postanowieniem z dnia 29. bm. zatwierdził cesarz uchwały Sejmu krajowego z 27. września 1892, wedle których w roku 1893 pobierany ma być od każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich dla funduszów indemnizacyjnych: a) Galicji wschodniej i zachodniej dodatek po 29 centów. b) Wielkiego Księstwa Krakowskiego po 16 ct.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza brzmienie ustaw najnowszych, zmieniających — skutkiem utworzenia nowych sądów powiatowych w Zatorze i Pruchniku — postanowienia ordynacji wyborczej do rady państwa, wydane dla gmin wiejskich w Galicji. Podług tych nowych ustaw głosować mają:

1. Wadowice, Andrychów, Kalwarja i Zator — w Wadowicach.

2. Myślenice, Jordanów i Maków — w Myślenicach.

3. Jarosław, Radymno, Sieniawa i Pruchnik — w Jarosławiu.

4. Cieszanów i Lubaczów — w Cieszanowie.

Hr. Welsersheimb, minister austrjackiej obrony krajowej, był temi dniami w izbie poselskiej, wśród rozpraw nad budżetem jego portfelu, w dość gorących opałach. Mowę p. ministra, wypowiedzianą przy tej okazji, a zawierającą zwłaszcza odpowiedzi na rozmaite interpelacje, znamy z relacyj telegraficznych. Na dokładniejszą reprodukcję nie zasługuje ona z tego względu, iż nie zawiera nic nowego. Natomiast dwa głosy poselskie, charakterystyczne w wysokim stopniu, przytoczymy tutaj pokrótce, gdyż znaczenie takowych wybiega daleko po za mury przedlitawskiego parlamentu... Otóż poseł czeski, Fr. Weber skonstatował przedewszystkiem, że p. minister określił izbę poselską — jeśli nie wyraźnemi słowy, to przynajmniej duch taki wiał ze słów jego — jako zgromadzenie germanizatorskie. Bo jeśli odwoływał się na fakt, że posłowie nieniemieccy przemawiają w izbie językiem niemieckim, to przecież wiedział niechybnie, iż oni muszą tutaj posługiwać się tym językiem w przeciwnym bowiem razie wszyscy oni odgrywaliby rolę „Niemej z Portici". Jeśli zabierają głos w swym języku ojczy-

---

12)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

Nagle usłyszała głos, wołający ją po imieniu.

— Ireno, Ireno, gdzie jesteś?

Była to księżna.

— Jestem tutaj. Czy pani życzysz sobie czego?

— Szukałam cię wszędzie — odparła księżna — mam dla ciebie bardzo ciekawą nowinę. Więzienie, w którem odsiadywał karę morderca twego wuja, ten Forrester, spłonęło do szczętu. Więźniowie pragnęli uciec, płomienie jednak były tak wielkie, że zaledwie kilku się wyratowało. Na czele listy spalonych znajduje się nazwisko mordercy bankiera Middletona.

Irena nie wyrzekła ani słowa, stała milcząca, nieruchoma jak statua, wykuta z marmuru.

Umarł! Leon Forrester umarł. Wokół siebie słyszała wszędzie: umarł! Nie może już przyjść więcej i zażądać, aby z nim poszła, z nim, którego tak nienawidziła.

— Nie mogę tu pozostać dłużej — zaczęła księżna. — Panna Marekmont czeka na mnie w salonie, mamy śpiewać duet. Nie baw tutaj długo, Ireno, światło księżyca może ci zaszkodzić; przyślę tu jednego z twoich wielbicieli, aby cię przyprowadził do domu.

Po tych słowach księżna odeszła, dziwiąc się, że Irena nie rzekła ani słówka, usłyszawszy wiadomość o pożarze więzienia i strasznej śmierci Forrestera. tłómaczyła sobie to jednak w ten sposób, że Irena w ogóle postępowała inaczej, jak inne dziewczęta w jej wieku.

Tuż przy pałacu znalazła księżna Esmonda, który paląc cygaro, przechadzał się powoli zadumany. Jakże zmienioną była twarz jego, wyglądał, jak gdyby był zmartwiony.

Zbliżyła się do niego niepostrzeżena i uśmiała się serdecznie, widząc, iż Esmond zmięszał się, gdy wachlarzem dotknęła jego ramienia.

— Irena jest w głębi ogrodu — rzekła — może panu się uda namówić ją, aby powróciła do domu. Sprobujesz pan? Ja niestety nie miałam szczęścia.

ROZDZIAŁ XI.

Raz się tylko kocha.

Fryderyk Esmond skłonił się poważnie przed księżną, nie mógł jednak ukryć smutnego uśmiechu, usłyszawszy jej propozycję.

— Droga księżno — odrzekł z galanterją — wydaje mi się niemożliwością odnieść pożądany skutek tam, gdzie księżnę spotkał przykry zawód; mimo to sprobuję i pójdę poszukać panny Middleton.

— Proszę pana o to — odrzekła księżna i weszła do pałacu a Esmond, zadowolony, że ma jakąś wymówkę, udał się w głąb ogrodu.

Po odejściu księżnej padła Irena blada i drząca na ławkę ogrodową.

— Wolna! — wołała — jestem wolna! W jednej chwili opadły więzy, które mnie krępowały. Zaledwie pojąć mogę, że człowiek, którym gardzę z głębi duszy, który mi zatruł życie, już nie żyje, a ja jestem wolną, swobodną! Niestety wolność ta przyszła zapóźno.

Nie słyszała szybkich kroków Esmonda, nie spostrzegła go nawet, gdy stanął tuż przy niej. Twarz miała ukrytą w dłoniach i płakała rzewnie.

Słowa jej jednak usłyszał Esmond i z uczuciem wielkiej radości zaczął słuchać dalej.

— Wszystko minęło — mówiła biedaczka — on się nigdy nie dowie, jak bardzo go kochałam Było to okrutnie, odsunąć od siebie człowieka którego jedynie kochać mogę. Nie dowie się nigdy, że jest dla mnie całym światem, że życie oddałabym chętnie dla niego. Będzie sądził zawsze, że jestem dumną i zimną. Sen mój się rozwiał. Fryderyk i ja rozłączyliśmy się na zawsze.

Uniosła głowę i okrzyk przestrachu wydarł się z jej piersi, gdy obok siebie spostrzegła Esmonda.

— Nie cofniesz pani tego, coś powiedziała przed chwilą — rozpoczął uszczęśliwiony. — Powiedziałaś, że mnie kochasz i temu już nie możesz zaprzeczyć. Błogosławię księżnę, że mnie wysłała, abym panią do domu przyprowadził. Wahałem się z początku, chęć pomówienia z panią raz jeszcze przemogła jednakże. Odszukałem cię, ukochana moja i dowiedziałem się że jestem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi Kochasz mnie i żałowałaś kroku uczynionego przed chwilą.

Ujął jej drżące rączki: chciała mu je wyrwać z dłoni, nie puścił jednakże.

— Nie odejdę stąd prędzej, dopóki nie otrzymam odpowiedzi, Ireno — zawołał. — Każesz mi zostać, czy pójść?

Kochała go bardzo, całem swojem jestestwem. Ciężka walka toczyła się w jej sercu przez chwilę, a chwila ta wydawała się Esmondowi wiecznością.

— Zostań pan! — odrzekła nareszcie i jednocześnie postanowiła uwiadomić Esmonda o swoim stosunku do Leona Forrester. Już miała zacząć, gdy nagle chwila nie wydała jej się odpowiednią ku temu i przyrzekła sobie, że później mu o tem powie.

— Ireno — szepnął po chwili Esmond — zrobiłaś mnie pani niewypowiedzianie szczęśliwym wyświadcz mi pani jednakże jeszcze jedną łaskę; nie pozwól pani zbliżać się do siebie twoim wielbicielom. Przyznaję się pani otwarcie, że jestem zazdrosny. Gdy cię widzę, otoczoną rojem młodzieży, coś mi szepce do ucha, abym podszedł ku tobie, ujął cię za rękę i zawołał: — Ona jest moją! — a wy nie macie najmniejszych widoków powodzenia!" — Byłoby mi bardzo przykro, gdybym widział, że się uśmiechasz do innego. Wiem o tem, że nie kochałaś nigdy kogo innego — ciągnął dalej z zapałem — to jedno mnie tylko pociesza, gdyby inaczej było, byłbym bardzo nie szczęśliwym.

Twarz Ireny pokryła się trupią bladością, spostrzegł to Esmond i zadrżał.

— Przychodzą mi nieraz dziwne myśli do głowy — rozpoczął na nowo zmięszany — nie myślę, jak myślą inni, czuję inaczej. Oddawna już utworzyłem sobie ideał dziewczęcia, które mam pojąć za żonę, powinienem być pierwszym i ostatnim kochankiem mojej żony. Ręka kobiety, którą poprowadzę do ołtarza nie powinna była przedtem spoczywać w dłoni innego kochanka, na twarzy jej nie powinny były spocząć z wyrazem miłości oczy innego.

— Przypuść pan jednak, że należałam kiedyś do człowieka, który już umarł — wyjąkała — czyżbyś mnie wtedy nie kochał?

Dodała to pytanie, starając się wygłosić je tonem obojętnym, mimo to głos jej drżał, a cała postać pochyliła się naprzód, aby z poruszenia ust jego wyczytać wpierw odpowiedź, nim ją wypowie. Od tej odpowiedzi zależało, czy będzie mu mogła kiedyś opowiedzieć o Leonie Forrester, lub też czy będzie musiała milczeć na zawsze.

— Czy wiesz, pani, co bym uczynił w takim wypadku? — zapytał. — Byłbym odszedł i nie wierzył w to. Miłością prawdziwą raz tylko w życiu kochać można. Byłbym zazdrosny o każdego kochanka, nawet takiego, który już w grobie spoczywa.

— Przypuśćmy jednak, że tego, do którego należałam, nie kochałam nigdy?

— Toby było zupełnie naturalnem, gdyż żadna prawdziwa kobieta nie poślubi człowieka, którego nie kocha.

Przez wypowiedzenie tych słów stracił Esmond możliwość dowiedzenia się prawdy.

— Nie wiem w ogóle — zaczął Esmond z uśmiechem — dla czego właśnie w tej chwili poruszamy tę kwestję. Mamy wiele ważniejszych rzeczy do omówienia, a przedewszystkiem, kiedy mogę panią poślubić. Powinno to nastąpić w jak najkrótszym czasie. Kiedy chcesz pani zostać moją żoną?

Usłyszawszy te dwa słowa: „moją żoną" cofnęła się Irena z lekkim okrzykiem. Zdawało jej się, że widzi przed sobą brzydką twarz Leona Forrestera, wymawiającą te słowa. Silne wzruszenie ogarnęło całą jej istotę. Czemuż właśnie w takiej chwili prześladowało ją wspomnienie mordercy?

— Czy panią znowu przestraszyłem? — zapytał Esmond z uśmiechem. — Nie ma przecież nic strasznego w tych słowach, a odpowiedź wydaje mi się łatwą.

Nic ich nie dzieliło przecież; wolno im było kochać się i pobrać, a kochali się tak silnie! Pomimo, iż wspomnienie Forrestera było dla niej wstrętnem i była tylko jego żoną z imienia, nie mogła poślubić Esmonda przed upływem czasu, przez prawo określonego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stym, to mów tych nie pomieszczają w protokole. Powiedziano raz, że zgromadzenia t. z. ustawodawcze co do istoty swojej nie są tak bardzo ustawodawczemi, jak raczej pieniądzodawczemi zgromadzeniami. No! byłoby to bardzo smutną zdobyczą, gdyby się miało jedynie prawo do płacenia, milczenia i stawiania rekrutów!... Że żołnierze nie sypiają na różach, jest faktem, nie ulegającym żadnej wątpliwości. Tutaj opowiedział mowca drastyczne wypadki obchodzenia się oficerów obrony kraj. z powołanymi do ćwiczeń landwerzystami ze stanu nauczycielskiego w Czechach gdzie oprócz drwin niedwuznacznych, używano wprost obelżywych apostrof — i wymyślań w karczemnym tonie. Drugie przemówienie pochodziło z ław polskich. Mianowicie poseł nasz Popowski zauważył, iż błędem było ze strony zarządu armji, gdy ustanowiano tak surowe zarządzenia, dotyczące instytucji jednorocznych ochotników. Nie każdy przecie jest uzdolniony na oficera, więc nie można nakładać za to obowiązku odsługiwania drugiego roku w linji. Tym ochotnikom, którzy pod względem praktycznym są ukwalifikowani, a egzaminu teoretycznego nie zdołali złożyć, należy pozwolić na powtórzenie egzaminu w styczniu. W dalszym ciągu dotykał mowca surowych postanowień, odnoszących się do ochotników medyków.

Toast ces. Wilhelma, wzniesiony przy śniadaniu, urządzonem dla rosyjskiego następcy tronu przez pułk gwardyjski im. cara Aleksandra, opiewa według *Reichsanz.* dosłownie tak: „Pozwól w. ces. wysokość, że jako najstarszy towarzysz tego pułku, w myśl tradycji, wychylę kielich pierwszy na zdrowie najdostojn. ojca w. ces. wysokości. Nam wszystkim w tym pułku w pamięci żywej tkwią jeszcze słowa łaskawe, któremi car jegomość uszczęśliwił pułk swój w czasie odwiedzin swoich w r. 1889. Wiele dowodów łaski i żywe zajęcie, jakiego car jegomość względem pułkowi zawsze użyczał, jak niemniej przyjazne uczestnictwo w moich uroczystościach rodzinnych, które znalazło wyraz w wysłaniu w. ces. wysokości na te uroczystości, zobowiązują mię do najgorętszej podzięki. W ojcu w. ces. wysokości widzimy wszyscy nietylko dostojnego szefa pułku, nietylko najznakomitszego naszego towarzysza broni, lecz przedewszystkiem przedstawiciela starodawnych tradycyj monarchicznych, często udowodnionej przyjaźni i silnych węzłów stosunków serdecznych z moimi dostojnymi poprzednikami, których spełnienie, w czasach dawniejszych, tak dobrze rosyjskie, jak pruskie pułki, na polu bitew przed wrogiem krwią swoją przypieczętowały. Podnieście tedy kielichy i zawołajcie z głębi serc: Najj. car hurra!"

Carewicz odpowiedział krótko: „Dziękuję w. ces. mości za te ciepłe słowa, które na cześć mego ojca właśnie wypowiedziałeś i piję na zdrowie w. ces. mości. Hurra! Piję na cześć naszego ... pułku grenadjerów gwardyjskiego Aleksandra. Niech żyje!" — Dwa te toasty różnią się od siebie dość rażąco. Pierwszy, ces. Wilhelma, był zbyt jaskrawo przeciw Francji skierowany, drugi, carewicza, uderza chłodem i gołosłownością... Pono nie sama skromność młodzieńca carewicza trzymała język jego na wodzy.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że gratulacje ces. Wilhelma dla papieża, z tytułu tegoż jubileuszu papieskiego, zawiezie do Rzymu umyślny wysłannik, br. Loë, jenerał kawalerji i komendant VII. korpusu. — Br. Loë jest katolikiem i niedawno temu wymieniano go jako kandydata centrum do posady kanclerskiej w miejsce Capriviego.

Z Petersburga donoszą, że w tamtejszych sferach rządowych znów poruszono projekt wprowadzenia zupełnie wojskowej organizacji straży pogranicznych i wcielenie takowych do armji. Mianowicie z oddziałów tej straży, rozrzuconych na granicy zachodniej aż do Akiermanu, ma być utworzonych 72 szwadronów.

Sprawa panamska.

Obrońca Lessepsów Barboux zakończył swe trzydniowe *plaidoyer*, nadzwyczaj ostro zwracając się przeciw panującemu systemowi wymuszania i korrupcji. Dał wyraz swemu zdumieniu, że na ławie oskarżonych nie zasiada były minister, który sam przecie przyznał, że w jego rękach spoczywało kierownictwo rozdziałem pieniędzy panamskich między rozmaite dzienniki Przypomniał w końcu podróż Ferdynanda Lesseps'a do Berlina, gdzie cesarz niemiecki powitał go jako reprezentanta francuskiego genjuszu.

Między bohaterami skandalu panamskiego, obok Herza i Reinacha, wybitną także rolę odgrywa „niewiadomy z miejsca pobytu", a tak starannie poszukiwany Arton. Jest to także jeden z tych rycerzy przemysłu, którzy potrafią wydobywać z pod ziemi miljony na to jedynie, aby je równie szybko, jak do nich przyszli, roztrwonić. To też reporterja paryska zajmuje się bezustannie osobą Artona. Według opowiadania dawnego przyjaciela, a obecnie wierzyciela Artona na sumę 300,000 fr., właściciela fabryki niejakiego Falcony'ego — jest to człowiek bardzo miły, uprzejmy, chętny do przyjacielskich usług — jednem słowem — szarmancki Życie Artona nie odznaczało się wcale regularnością, ale nie różniło się też wcale od sposobu spędzania czasu przez przeciętnego Paryżanina. Nie żył wprawdzie z żoną i trojgiem swych dzieci razem, ale zawsze zapewniał im przyzwoite utrzymanie. Mimo to starał się Arton zachować wszelkie zewnętrzne formy, o jakie dbać powinna głowa rodziny — nie przeszkadzało mu to jednak z drugiej strony wyrzucać kolosalne sumy na liczne „przyjaciółki". Pierwszorzędne restauracje paryskie znają doskonale tego wesołego bonwiwanta, który był mistrzem prawdziwym w wyrzucaniu pieniędzy — niestety . nie swoich. Co najdziwniejsza, że ten człowiek, właściwie nie posiadający żadnego zajęcia, ani niczego, coby mogło służyć za jakąś rękojmię, umiał sobie przecie w paryskich kołach finansowych wyrobić kredyt prawie nieograniczony. Jeszcze w dniu wyjazdu, tuż przed katastrofą, zdołał zainkasować w pewnej instytucji bankowej 150 000 fr. Ale też było to wszystko, z czem wyjechał, a dla takiego Artona to chyba mało...

Minister spraw wewnętrznych udzielił księciu Meszczerskiemu *strogij wygawor* za to, iż tenże podając z obcych gazet wiadomości o sprawie panamskiej, pozwalał sobie na lekkomyślne i niestosowne uwagi, które mogą być uważane za obrazę, wyrządzoną osobom, zajmującym wysokie stanowiska dyplomatyczne. Jednocześnie minister finansów zawiadomił inne pisma, że radzi im również powstrzymać się od uwag podobnych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 28. stycznia. Przeciwko senatorowi Threvenet i posłom Jules Roche i Arene śledztwo zostało zaniechane; co do innych oskarżonych, akta odesłane zostały do prokuratorji, celem sformułowania oskarżenia.

Paryż 28. stycznia. Sądowy zawiadowca spadku po Reinachu znalazł listy, z których wynika, że Herz za pomocą ciągłych pogróżek i wymuszań, popchnął Reinacha do samobójstwa.

Berlin 28. stycznia. *National Ztg.* robi uwagę do wczorajszej mowy Ribota, że w tej mowie nie widać zupełnie energji, z jaką przyrzekł ochraniać reprezentantów obcych państw.

Rada państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. stycznia. (*Z izby poselskiej*). Po Schlesingerze przemawiał Treuinfels za szkołą wyznaniową. Państwo nie zażyje spokoju, pokąd religji nie będą przyznane prawa, jakie się jej z woli Boga należą.

Swozil wykazuje krzyczące krzywdy, wyrządzane Czechom na Morawach na polu szkolnictwa. Są miasta w których nie ma ani jednego Niemca, a jednak szkoły niemieckie utrzymywane są do użytku żydów. W ten sposób wytwarza się na Morawach obok antisemityzmu ekonomicznego, także antisemityzm narodowy.

Salvadori żąda podziału szkół według wyznań, odwołując się na to, że w tej mierze księża, pastorowie i rabini zgodnego są zdania.

Lichtenstein dowodzi, że bezwyznaniowa szkoła nie stanowi nawet intergralnego punktu programu liberalnego, z wyjątkiem jedynie Austrji, gdzie szczególne stosunki na to się złożyły. W Prusiech istnieje szkoła wyznaniowa ten sam cel musi być osiągnięty w Austrji. Najgorzej przedstawia się szkolnictwo w miastach wielkich, szczególnie we Wiedniu, gdzie przy wprowadzeniu w życie ustawy szkolnej kierowano się jedynie delikatnemi względami na panującą mniejszość żydowską. Żydzi własną religję cenią bardzo wysoko, a ich wolnomyślność zaczyna się dopiero przy religji katolickiej. Dla mniejszości żydowskiej usunięto ze szkół wszelki ślad katolicyzmu. Żydzi wyeliminowali ze szkół wiedeńskich znak krzyża świętego. W końcu skarży się mowca na niekorzystny awans nauczycieli, pogarszany jeszcze przez to, że w ostatnim czasie wystąpiła tendencja obdzielania kobiet posadami nauczycielek starszych, przez co nauczycielom męskim wielka dzieje się krzywda.

Sokołowski wyraził zadowolenie, że rząd przystępuje do aktywowania medycznego fakultetu we Lwowie. Następnie domagał się mowca gruntownej reformy szkół średnich. Na tem posiedzenie przerwano. Następne dzisiaj.

Wiedeń 28. stycznia. (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła izba do rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty. Przemawiał minister oświaty Gautsch.

Następnie zabrał głos p. Roszkowski, oświadczając się za pielęgnowaniem języków klasycznych w gimnazjach.

Wiedeń 28. stycznia Klub posłów ruskich udał się do klubu młodoczeskiego z prośbą o poparcie ich wniosku w sprawie pomnożenia liczby posłów z Galicji na korzyść Rusinów. Klub młodoczeski uchwalił uczynić zadość temu żądaniu o tyle, że gdy prezydent izby zapyta, czy posłowie wniosek ten popierają, to Młodoczesi powstaną z miejsc.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. stycznia Szef sekcyjny w ministerstwie handlu Bażant przeniesiony w stan spoczynku z udzieleniem orderu żelaznej korony.

Buda-Peszt 28 stycznia. W kopalni węgla koło Gran zdarzył się wybuch gazów w chwili, kiedy znajdowało się tam przeszło 200 robotników. Dotychczas wydobyto 19 trupów. Zachodzi obawa, że cała reszta zginęła.

Berlin 28. stycznia. Dzienniki na toast cesarza na cześć cara, odpowiadają jedynie przez nader obojętne traktowanie wizyty carewicza. *Vossische Zeitung* nawet wręcz protestuje przeciwko nazwaniu cara głównym przedstawicielem monarchicznej idei i tradycji i pyta, gdzie jest przyjaźń cara dla Niemiec, kiedy za jego panowania, Niemcy w Rosji ciężkich doznają prześladowań?

Rzym 28. stycznia. Wniosek deputowanego Colajanni'ego na ustanowienie parlamentarnej komisji śledczej w sprawie „Banca romana" został niewielką większością głosów odrzucony.

Wiedeń 28 stycznia. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 321·75; laenderbanki 237 70; sztacbany 296·12; lombardy 94·—; alpiny 53·60; tytoniowe 168·75; renta majowa 98·57; węg. złota renta 114·30.

Wiedeń 28. stycznia. Dziś rano na dworcu kolei państwowej w Simmeringu zetknął się budapeszteński pociąg osobowy z pociągiem wiozącym robotników. Ośm osób jest ciężko, a 13 lekko rannych. Lokomotywa i dwa wagony z pociągu robotniczego zostały zniszczone. Przerwy w ruchu nie ma.

Wiedeń 28. stycznia. Dziś rozpoczęły się obrady konferencji właścicieli nafty z Austrji i Węgier w sprawie zawarcia kartelu i dobrowolnego oznaczenia kontyngentu od produktu oraz rozdziału tego kontyngentu między austrjackich i węgierskich fabrykantów.

Paryż 27. stycznia. Organa szowinistyczne ciągle uderzają na prasę austrjacką i węgierską z powodu urojonego spisku ambasadorów trójprzymierza.

France wzywa rząd, aby wydalił korespondenta *Pester Lloyda*.

Petersburg 28. stycznia. Sąd wojenny wydał wyrok na sprawców zaburzeń cholerycznych w Astrachaniu w czerwcu z. r. i zamordowania lekarza szpitalnego i felczera. Z oddanych pod sąd stu kilkudziesięciu osób, skazał sąd 81, a resztę uwolnił. Z liczby tej 81 zasądzonych, skazał sąd 20 na śmierć przez powieszenie, a resztę na katorżne roboty w Sybirze, od lat kilku do kilkunastu.

Petersburg 28. stycznia. Zatoka w Eupatorii zamarzła, rzecz niepamiętna. Z Symferopola nie wyszedł od czterech dni żaden pociąg i żaden od 5 dni do tego miasta nie dotarł.

W niektórych miastach gubernialnych zaczyna być głód z powodu, że ustały wszelkie dostawy ze wsi. Również tutaj i w Moskwie drożyzna jest ogromna z powodu, że chłopi z obawy mrozu, nie chcą dowozić nabiału i jarzyn.

Petersburg 28. stycznia. W kołach rządowych odgrażają się zwinięciem poselstwa rosyjskiego w Bawarji w razie, gdyby która z księżniczek bawarskich wyszła za księcia bułgarskiego.

Petersburg 28. stycznia. Cyrkularz ministerstwa skarbu, rozesłany do banków, bankierów i domów handlowych, wspomina o zagranicznych spekulacjach na zniżkę rubli i wyraża nadzieję, iż rosyjskie banki, bankierzy i domy handlowe spekulacyj tych popierać nie będą. Przeciwnie postępującym grozi ministerstwo surowemi karami.

Berlin 28. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że carewicz odroczył swój odjazd do jutra wieczora. Ten sam dziennik zapewnia kategorycznie, że prostym wymysłem są wszelkie doniesienia, jakoby w najwyższych sferach berlińskich spodziewano się, iż Rosja na wiosnę zaatakuje Niemcy

Rzym 28. stycznia. Dyrektora departamentu w ministerstwie handlu p. Monzilli'ego uwięziono. Cięży na nim zarzut, iż został przekupiony przez instytut „Banca romana".

Cieplice 28. stycznia. W szybie „Postęp" w Osiek rozpoczęto na nowo pracować.

Buda-Peszt 28. stycznia. Według „Budap. Cor.." nastąpi oficjalne notowanie 4 proc. renty węgierskiej na giełdach wiedeńskiej i peszteńskiej dnia 8. lutego, a więc po upływie terminu zamiany.

NADESŁANE.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie

podaje do wiadomości, że w tych dniach przeprowadzoną będzie konwersja następujących walorów:

a) 5% austr. renta papierowa (marcowa)
na 4% austr. rentę koronową

b) 4¾% priorytety kolei arcyks. Rudolfa
5% „ „ Voralberg
na 4% obligację koronową kolei państwowej

c) 5% węg. renta papierowa
6% „ priorytety w złocie kol. półn.-wschodn.
5% „ pożyczka inwestycyjna
5% „ priorytety w złocie kol. półn.-wschodn.
5% „ „ w srebrze „ „ „
5% „ „ „ „ zachodniej
Akcje kolei Alföld
„ „ Budapeszt-Pięciokościoły
„ „ Donau-Drau
„ „ Siedmiogrodzkiej
„ „ Łupkowskiej
„ „ Węg. zachodniej
„ „ „ Północno-wschodniej
na 4% węg. rentę koronową.

Ażeby konwersję powyższych walorów ułatwić, przyjmuje Kantor wymiany c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie **już dziś zgłoszenia, nie licząc za tę czynność żadnej prowizji.**

Przyjmujemy zgłoszenia
DO KONWERSJI
5% rent węgierskich i austrjackich, akcyj kolei Alföld Fiume, Buda-Peszt, Fünfkirchen, Donau Drau, Siedmiogrodzkiej, galicyjsko-węgierskiej i węgierskiej zachodniej, dalej pryorytetów ung. Nordbahn i ung. Westbahn i zapisów dłużnych kolei Rudolfbahn i Vorarlberger.
Donosimy, że przeprowadzamy zamianę pod warunkami przez konsorcjum podanemi, bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.
August Schellenberg i Syn
dom bankowy i kantor wymiany.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym.
Przyjmuje już dziś po warunkach oryginalnych, bez doliczenia prowizji zgłoszenia do konwersji:
5% renty papierowej austrjackiej i węgierskiej,
4¾% Prjorytetów kolei arcyks. Rudolfa,
5% „ „ Vorarlberg.
Akcyj kolei Alföld,
„ „ Budapeszt Pięciokościoły.
„ „ Siedmiogrodzkiej,
„ „ Łupkowskiej,
„ „ węg zachodniej,
Prjorytetów kolei Północno-Wschodniej (Nordost),
„ „ Zachodniej I. i II emisji,
„ „ Północno-Wschodniej 5% węg.
„ „ „ 6% „
5% Pożyczki Inwestycyjnej z r. 1876.
Ostatni termin do zgłoszenia 7. lutego 1893 r.

Adwokat
dr. Włodzimierz F. Dudykiewicz
otworzył kancelarję adwokacką w Kołomyi
przy ulicy Kościuszki w domu p. Friedfertiga l. 1961/4.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazimierz Podlewski
po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier. Besniere w Paryżu, Lassara w Berlinie. Koposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10
1074 Dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9. 1—?
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Lekarz chorób dziecięcych
Dr. Zdzisław Szydłowski
ordynuje 1159 1—8
od 3. do 5. ulica Teatralna l. 5.

Wszech nauk lekarskich
Dr. S. REINHOLD
dentysta
ordynuje ul. Jagiellońska l. 2 od 9—12 i od 2—5.

Specjalista chorób uszu. nosa i gardła
Dr. J. REINHOLD
em. Demonstrator na klinikach prof. Grubera i Stoerka i b. sekundarjusz szpitala powszechnego we Wiedniu
Ordynuje ulica Jagiellońska l. 2, od 10. do 12. i od 3. do 5.

Ksawery Budkowski
b. mistrz baletu teatru rządowego Warszawskiego i Lwowskiego
Dyplomowany przez dyrekcję nauk i umiejętności w Warszawie.
Udziela naukę tańców w zakresie wyższego wykształcenia fizycznego z szczególnem uwzględnieniem form i zwyczajów towarzyskich.
Rynek l. 12, I. piętro. 1168 1—5

00 b **Przeciw katarom**
organów oddechowych, przy **kaszlu, kichaniu, chrypce** i innych **przypadłościach gardła,** używaną bywa przez lekarzy ze skutkiem
MATTONIEGO GIESSHÜBLER
najczystsza woda mineralna
SZCZAWA ALKALICZNA
albo sama lub mięszana z ciepłem mlekiem.
Działa ona łagodnie rozwalniająco, orzeźwiająco i uspokajająco, sprowadza wydzielanie flegmy i jest w podobnych wypadkach znakomicie wypróbowana.

Przypominamy, że jeneralnym depozytorem **Wina Chassaing** we Lwowie jest aptekarz Mikolasch.

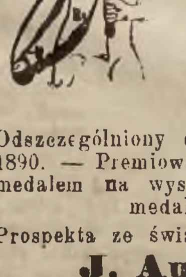
Dr. Stanisław Ozmiński
adwokat krajowy.
otworzył kancelarję we Lwowie ulica Akademicka l. 11, II. piętro obok szkoły Wydziałowej im. król. Jadwigi.
Godziny urzędowe od 9—12 rano i od 4—6 popołudniu.

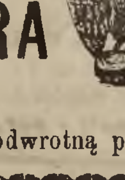
Na zimę! Kaftaniki, Spodnie, Kalesony, Skarpetki i wszelkie inne towary zimowe, polecają M. BEYER I SPÓŁKA Lwów ul. Karola Ludwika 1

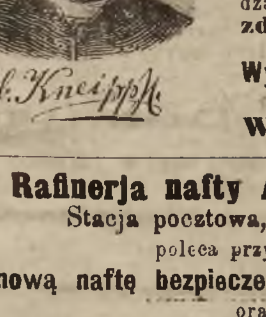
Maszyny do szycia
różnych systemów z najlepszych fabryk zagranicznych i krajowych, od 25 do 5 zł. na spłatę w ratach miesięcznych, poleca
Ludwik Gardoliński
pl. Halicki, 14 1120 1—2
Cenniki na żądanie wysyłam.

We flaszkach orygin. i na wagę
Tran rybi
prawdziwy norwegski, leczniczy,
bardzo skuteczny we wielu chorobach do używania w porze zimowej — poleca **najtaniej**
skład materjałów aptecznych
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, 2 Kopernika 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą, za każdą kwotę.

P. T. Panów lekarzy
reflektujących od 1. maja 1893 na **kierownictwo zakładu wodoleczniczego**
„Marjówka"
koło Lwowa,
ewentualnie na spółkę uprasza o porozumienie się właściciel tegoż zakładu.
Emil Bertemiljan Brajer
Lwów lub „Marjowka"
poczta Lwów. 1058 1—?

Pewna pomoc przy
gośccu, reumatyzmie

ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgji, ischias, nerwowych cierpieniach żołądka, bolu głowy, porażeniu, bezsenności, bolach krzyża, cierpieniach szpiku pacierzowego, zatkaniach i t. p. daje uznany przez pierwsze powagi lekarskie uprzywilejowany, i regulować się dający
galwano-elektryczny **Aparat do nacierania** do samodzielnego użycia
201 **systemu profesora dra Volty.** 1—?
Odszczególniony dyplomem uznania na wystawie w Kolonji nad Renem 1890. — Premiowany wielkim medalem srebrnym w Wels 1890. — Złotym medalem na wystawie hygienicznej w Sztutgardzie 1891 — Wielkim medalem srebrnym na wystawie w Pradze 1891.
Prospekta ze świadectwami gratis do nabycia u właściciela przywileju.
J. Augenfelda, Wiedeń, I., Schulerstrasse 18.

Syrop ziołowo-słodowy dra Seeburgera,
znakomity i wypróbowany środek
przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani
jako to: 1021 1—? 2
kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i t. p.
Cena butelki 50 ct.
Główny skład w aptece pod „srebrnym orlem"

ZYGMUNTA RUCKERA
WE LWOWIE.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.


Seb. Kneipp

Niezbędną dla każdego gospodarstwa jest
Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa
ze smakiem kawy ziarnistej.
Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmięszanej, lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą**, a przytem **zdrowszą i pożywniejszą. — Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.**
Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.
Falsyfikatów należy troskliwie unikać.
Wszędzie do nabycia. ½ kilo po 25 ct.

Rafinerja nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy.
Stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa Zagorzany,
poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym
Salonową naftę bezpieczeństwa = Nieeksplodującą naftę gospodarską,
oraz jako specjalność fabryki
NAFTĘ CESARSKĄ (Kaiseroel). 1049 1—5
Marka zarejestrowana,
odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpji 1886, Tryeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882, najwyższemi nagrodami, jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcji, jasnym i nietropiącym płomieniem. **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną nawet do kuchenek naftowych.
Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy, nietylko w amerykańskich baryłkach, zawierających po 140—150 kg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 klg., oraz balonach po 40 i 20 klg.
Dla dogodności naszych P. T. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:
We Lwowie dla Lwowa i okolicy p. **P. Mięczyński** ul. Sykstuska 47,
w Krakowie dla m. Krakowa i okolicy p. **Marceli Kusz**, ul. Wiślna 1,
w Przemyślu dla Przemyśla i okolicy **Skład nafty I. Wiktora**, ulica Franciszkańska,
we Wiedniu dla Wiednia Niższej i Wyższej Austrji pp. **Lindheim i Sp.**, kantor I. Gisel str. 11, magazyny w Zwischenbrücken.
Dla Szląska p. **Leon Kleinder** kantor i magazyn w Privos, Bahnhof Mährisch-Ostrau.
Dla Czech i Morawy Waaren Abtheilung der Anglo-Oesterr. Bank. Kantor **w Wiedniu** I Servitengasse. Magazyny i filje **w Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg i Pardubitz.**
Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości P. T. Panów odbiorców z prowincji, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylarni w Libuszy lub powyższych składów. — ***Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franco.***

HOTEL „METROPOL"
przy ulicy Pańskiej, róg Piekarskiej l. 2, we Lwowie.
Budowany i urządzony podług najnowszego najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to wspaniałemi urządzeniami pokojowemi elektrycznem oświetleniem, wodociągami i t. p. połączony z restauracją, kawiarnią, składem win i t. p.
Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że takowy z dniem 21. Stycznia b. r. otworzonym zostanie i spodziewam się, że mierną ceną, praktyczną, szybką i rzetelną usługą z jednam sobie ogólne zaufanie.
Jan Ważny
dzierżawca hotelu „Metropol"
i właściciel handlu korzennego i win
ulica Czarneckiego l. 2.
1111 1—3

Na jesień i zimę!
Kaftaniki i Spodnie
męskie, damskie i dziecinne.
Skarpetki, Pończochy i Pończoszki
dziecinne.
Kamizelki i Pończochy myśliwskie.
Kamasze sukienne i trykotowe
dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kapelusze, Czapki i Czapeczki
dla dzieci.
Plaidy i Koce pluszowe i wełniane
polecają: 1026 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KONWERSJE wszelkich wypowiedzianych 5% walorów państwowych na rentę koronną, przeprowadza **po warunkach oryginalnych, bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji** KANTOR WYMIANY **KITZ i STOFF**, Lwów, Plac Halicki l. 1.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwol. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	—
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	7·36

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

OGŁOSZENIE.
Dnia 5. lutego 1893 o godzinie 4. po południu odbędzie się w Rudkach w sali w Rady powiatowej
WALNE ZGROMADZENIE
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO,
na które niniejszem członków Towarzystwa zaprasza się.
Porządek dzienny:
1. Zagajenie.
2. Zatwierdzenie rachunków i rozdział zysków.
3. Wybór Rady zawiadowczej.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji.
5. Wybór komisji lustracyjnej.

W Rudkach dnia 25. stycznia 1893. 1180 1—1
Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Rudkach
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.
Mieczysław Lewicki, prezes. *Jacek Żyborski,* sekretarz.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.